

## POWTÓRNIEM W IZRAELU

Od 6 kwietnia do 22 maja 2005 przebywaliśmy z Heleną w Izraelu. Samolotami linii ukraińskiej, izraelskiej i polskiej z przesiadką w Kijowie, z 50 kg bagażem, oprócz 45 egz. "Z Żółkiewki do Erec Israel", zawieźliśmy też inną literaturę biblijną. Z lotniska Chaim przywiózł nas swoim samochodem, do Akko. O świcie, po nieprzespanej nocy, jazda po autostradzie i drogach na poboczach pokrytych ukwieconymi kobiercami, była jakby snem.

Konieczność wymiany informacji i poglądów wprost zmusza do opisanego tego, co tam widzieliśmy i doświadczyliśmy. Prosimy o wybaczenie, że w sposób marginalny potraktujemy nasz pobyt w t.zw. "miejscach świętych". Bezcelowym byłoby wieść spór na temat ich autentyczności, czy lokalizacji, bo nie mają one żadnej mocy zbawczej czy też uświęcającej, podobnie jak Izraelitów z choroby nie leczyło drzewo, ale wąż miedziany na nim wiszący (4 Mj. 21,8). W celu ochrony przed bałwochwalstwem, Bóg usunął ciało Mojżesza (5 Mj. 34,5-6). Podobnie postąpił z oddanym na odkupieńczą śmierć za Adama a w nim jego potomstwa ciałem Jezusa, którym po swoim uwielbieniu w niematerialnych, astralnych sferach bytu w niebie, nie posługuje się. Gdyby jednak z powrotem otrzymał człowieczeństwo, ofiara nie stanowiąca ekwiwalentu za doskonałego Adama, nie zostałaby przez Boga przyjęta (Mt. 20,28; Hbr. 2,14-17; Łk. 24,39).

Wynaleziono jednak sposób na czczenie miejsca jego rzekomego grobu. Oglądaliśmy je w czasie gdy nie było tłoku, a potem ze współczuciem dość długo obserwowaliśmy patników, których po 5 wpuszczał na 5 min. prawosławny duchowny, bo to oni opiekują się tym miejscem. Dość liczna wycieczka hinduska w białych, przybrudzonych szatach, zdjęła obuwie i grupami wchodziła by zobaczyć ławę, na której rzekomo miało spoczywać ciało Jezusa. Panujący w świątyni rozgardiasz, uniemożliwia choćby chwilową zadumę nad tym, co się wydarzyło po śmierci Jezusa na Golgocie. Prawosławni zważają to miejsce Kościołem Zmartwychwstania, a rzymskokatolicy - Kościołem Grobu Pańskiego.

Do istniejących już miejsc kultu, Ruch Neokatechumenalny na górze błogosławieństw koło Jeziora Genezaret, w styczniu 2005 eksponując osiem błogosławieństw, dołączył swój kościół z kompleksem budynków. Niestety, nie byliśmy tam, lecz już w Polsce oglądaliśmy ok. 300 zdjęć jego wyświęcenia i poświęcenia w asyście licznych biskupów i duchowieństwa, w tym z innych wyznań oraz pielgrzymów z różnych stron świata. Obecny tam twórca Ruchu, Hiszpan Kiko jak go nazywają, malarz, według swojej wyobraźni w barwnych kolorach namalował na ścianach i suficie sceny sądu ostatecznego. Z Belgii obiekt otrzymał XVII-wieczną Torę, a w bibliotecznych zbiorach będą gromadzone dzieła, w których znajdzie się egzegeza ośmiu błogosławieństw. Sama ceremonia miała przebieg zgoła średniowieczny, daleko odbiegający od ducha odnowy w kościele, co miało odróżniać Ruch od wszystkich dotychczasowych. Nie lada orzech do zgryzienia będą mieli jego egzegeci, o ile zechcą podjąć próbę wyjaśnienia choćby trzeciego błogosławieństwa: **"Błogosławieni cisi, albowiem oni odziedziczą ziemię"** (Mt. 5,5).

W jakim czasie i okolicznościach cisi ją otrzymali lub otrzymają? Czy pod rządami "Namiestników" Chrystusa, czy w Jego powtórnym obecności (Mt. 6,10), gdy wypełniać się będzie prorocstwo zwiastowane na polach Betlejemskich, gdy na ziemi zapanuje pokój, a w sercach ludzkich dobra wola (Łk. 2,14). Najbliższa przyszłość dowiedzie, jaką użyteczność duchową mieć będzie ten nowy obiekt kultu w Izraelu, Ruchu odnowy rzymskokatolicyzmu od wewnątrz.

Dla wszystkich narodów Izrael jest kamieniem ciężkim (Za 12,2), a dla chrześcijan zagadką i pod postacią figowca "znakiem czasu" (Łk 21,25-31), który jakże często w opaczny sposób bywa odczytywany. Choć naszym celem było konfrontowanie z izraelską rzeczywistością podanych w Aliji faktów i prognoz, to niemniej interesowaliśmy się wszystkim i w tym celu w miarę możliwości staraliśmy się dotrzeć do różnych miejsc w kraju. Oprócz Akko, kilkakrotnie byliśmy w Haifie, dwa razy w Tel Awiwie, przez 6 dni w Jerozolimie, nad jeziorem Galilejskim, w Kapernaum, nad Jordanem, a z odległości kilku km widzieliśmy Nazaret i jadąc nad Morze Martwe przejeżdżaliśmy w pobliżu starożytnej twierdzy Megiddo.

Zanim zrelacjonujemy naszą podróż z podtekstem religijnym, słów kilka na temat izraelskiej rzeczywistości, uściślając danymi z wydanej w 1999 r. przez Izraelskie Centrum książki: "Izrael w faktach".

**Komunikacja** samochodowa, autobusowa i ciężarówki stanowią główne środki transportu. W ciągłej rozbudowie i modernizacji jest sieć połączeń drogowych z 300 km autostradą. Znakomite drogi w Izraelu są nieporównywalne z naszymi, pełnymi kolein i w czasie upałów wyłączanymi z ruchu dla transportu ciężkiego. Dwutorowa linia kolejowa łączy Beer Szewę z Nahariją, blisko granicy z Libanem. W godzinnych odstępach, cicho, bez łoskotu kół, w nowoczesnych wagonach, z dwoma rzędami foteli lotniczych, podróżuje się szybko, wygodnie i tanio, szczególnie dla emerytów (w tym zagranicznych).

**Budownictwo** znajduje się w ciągłym rozwoju. Wobec napływu imigrantów (olim), wiele buduje się dla nich i w celach komercyjnych. 90% ludności mieszka w miastach, a 9% na wsi. Bez przesady można powiedzieć, że Izrael to wielki plac budowy. Po kilku latach nieobecności widzi się ogromne przeobrażenia urbanizacyjne z wieloma nowymi wsiami i osiedlami. Wysokie ceny gruntów rzutują na cenę mieszkań, jak w Haifie do 200\$ podwyższonego czynszu miesięcznie. W Nahariji Natan za działkę budowlaną otrzymał w zamian trzy duże mieszkania dla siebie i rodziny. W związku z wysokim czynszem, wielu zaciąga hipoteczny kredyt i kupuje mieszkanie. Rodzina z Ukrainy za średniej wielkości mieszkanie i za samochód spłaca 800\$ miesięcznie. Przy zarobku ca 500\$ dopiero kiluosobowa, pracująca rodzina jest w stanie udźwignąć ten ciężar finansowy. W takich sytuacjach każdy trzyma się miejsca pracy i właściciele zakładów mają szansę wyzyskiwania robotników. Aby obniżyć koszty wytwarzania przenoszą zakłady do Azji, a nawet np. tekstylne do Jordanii. Wpływ na to mają też wysokie podatki i biurokracja. Przed 1939 r. też woleli oni tanią siłę arabską, niż żydowskich imigrantów, którzy niekiedy powracali tam skąd przybyli i w konsekwencji w holokauście ginęli. Obecnie m.in. z tych przyczyn niektórzy decydują się na emigrację z Izraela.

**Kibuce, moszawy i ijszuw kehilati** to trzy typy struktur rolnych na wsi. Dwie pierwsze są spółdzielcze, a trzecia społeczno-komunalna. Kibuce są jednostkami społecznymi i ekonomicznymi o własności wspólnej członków. W 270 kibucach żyje 2% ludności, stanowią one ostoję rolnictwa izraelskiego. Obecnie również prowadzą działalność przemysłową, turystyczną i usługową np. w kibucu muzeum im. Obrońców Getta Warszawskiego, czy nad jeziorem Genezaret i inne.

Pierwotnie zakładano założenie 500 kibuców po 500 członków

każdy. Stanowiły one nie tylko komuny produkcyjne ale były placówkami Hagany - Samoobrony, broniącymi mieszkańców przed terrorystami arabskimi. W kibucach ukrywała się większość żołnierzy II Korpusu, którzy zdezerterowali, by walczyć o niepodległość Izraela. Kibuce nie tylko osuszyły bagna, pokonały malarię, zalesiały nieużytki, ale rozwinęły i podniosły produkcję izraelską na szczyty światowego rolnictwa. Takiego wyczynu mogli dokonać tylko syjonistyczni idealisci o lewicowych poglądach. Członkami są ludzie różnych stanów i wykształcenia. Niegdyś byli nadreprezentatywnie obecni w strukturach państwa, którego wielu było twórcami.

Przynależność do kibucu jest dobrowolna, ale z chwilą wystąpienia nie otrzymuje się żadnej dywidendy, ani lata pracy nie są wliczane do wysługi emerytalnej. Na starość wszyscy mają zapewnioną opiekę, w tym medyczną. Za pracę w kibucu członek nie otrzymuje wynagrodzenia, ale zaspokajane są jego wszystkie potrzeby bytowe, z kosztami wykształcenia dzieci włącznie. Niestety, wiele z nich nie powraca do kibucu, lecz bądź osiedla się w miastach lub emigruje z kraju. Członkowie, którzy pracują na zewnątrz kibucu, wszystkie pobory oddają do wspólnej kasy. Natomiast najemni robotnicy w zakładzie przemysłowym kibucu są normalnie wynagradzani. Samo życie weryfikuje te idealistyczne założenia. Napływowi z b. ZSRR wykształceni członkowie, nie chcą się zrównać w płacach z niewykształconymi pracownikami produkcyjnymi. Jak wszyscy rozmówcy zgodnie twierdzili, kibuce tracą swój dawny charakter. Nie dzieje się jednak tak, jak z PGR, których majątek zniszczono, a robotników pozostawiono bez środków do życia. Tu ewolucja kibuców jest pod nadzorem i mądrze sterowana. Niektórzy z kibucników żyjących obecnie w mieście, na sugestię, czy chcieliby powrócić do kibucu, z uśmiechem mówili, raczej nie!

W moszawie, każda rodzina ma własny dom i gospodarstwo. Około 450 moszawów liczących po 60 rodzin każdy, skupia 3,2% ludności i dostarcza krajowi znaczną część produktów rolnych.

Ijszuw kehilati, to nowa forma osadnictwa wiejskiego. W około 60 zespołach żyje kilkaset rodzin, które są ekonomicznie niezależne, a większość pracuje na zewnątrz. W drodze powrotnej z Kapernaum zatrzymaliśmy się w jednym z takich prywatnych gospodarstw, wyglądającym na nieduży folwark. W boksach stało kilkanaście osiodłanych koni, oczekujących na chętnych uczenia się jazdy konnej.

Przy drodze z Haify nad Morze Martwe, a także gdzie indziej, widzi się dziesiątki tysięcy hektarów upraw pod folią, przeciwdziałającą wyparowywaniu wody.

Izrael z szerokim dostępem do morza ma idealne warunki do rozwoju rybołówstwa. Poza tym, gdzie to tylko możliwe, założono stawy do hodowli ryb słodkowodnych. Na terenie kraju gnieździ się 380 gatunków ptaków, z których łyski i szpaki żerują również w zimie. Dwa razy w roku, kanałem powietrznym nad Izraelem, przemieszczają się do Afryki i z powrotem setki tysięcy ptaków. W czasie odpoczynku mają tam zapewnione żerowisko. Jak umiejtnej, w tym rybnej gospodarki potrzeba do koegzystencji środowiska z ptasią inwazją, niespotykaną w żadnym innym zakątku kuli ziemskiej.

**Bezpieczeństwo.** Wejścia na dworce kolejowe, autobusowe, do marketów, restauracji, kawiarni itp. są pod ochroną. Podobnie i miejskie autobusy znajdują się pod czujnym nadzorem. Wszyscy bez wyjątku są kontrolowani wykrywaczem metali i sprawdzane są bagaże. Grupy szkolnej młodzieży są eskortowane przez ochroniarza z bronią. W skali kraju, ta wielka rzesza ochroniarzy pochłania znaczną część budżetu ochranianych jednostek.

**Arabowie izraelscy** liczą około 1200000 na około 7 mln wszystkich mieszkańców. Liberalna polityka władz w stosunku do nich, otwarte dla nich miejsca pracy, szkoły itp. nieuchronnie wpływają na ich asymilację. Nie zauważyliśmy z ich strony nagannego zachowania, odnoszą się do siebie i wszystkich uprzejmie. Wędrując po ich dzielnicy w Akko, byliśmy świadkami ich serdecznego stosunku do Chaima, którego znają i szanują wszyscy starzy Arabowie. Mają oni jednak wpojony zmysł posłuszeństwa do uznanych autorytetów, stąd dalsza postawa do Izraelczyków jest uzależniona od tego, na jakim poziomie będą duchowi przywódcy. Po odejściu Arafata, w czasie naszego pobytu, nie wydarzył się żaden zamach terrorystyczny. Jedynie na stacji autobusowej w Jerozolimie, gdy ktoś zostawił bezimienny pakunek, wszyscy bez paniki w ewakuacji jednego piętra, wykonywali polecenia ochroniarzy.

**Integracja** narodu z emigrantów z ponad 100 krajów, w tym 1300000 z b. ZSRR jest zadaniem na długi okres czasu. A aspiracje ostatniej aliji, by dorównać a nawet przewyższyć poziomem życia zasiedlonych lub urodzonych w Izraelu są olbrzymie. Według Izraelczyków ta ostatnia alija jest najlepsza ze wszystkich

dotychczasowych. Przybyli bowiem ludzie wykształceni, specjaliści ze wszystkich dziedzin, którzy opanowując je wzbudzają zrozumiałą zazdrość Izraelitów o mniejszych kwalifikacjach. Ogólnie nie są oni lubiani, co daje im się odczuć. Słyszcy się więc wzajemne żale, pretensje i część olim decyduje się na powrót do kraju skąd przybyli.

**Sytuacja religijna.** Nasze zainteresowania oscylowały bardziej w sferze życia religijnego. Z pozoru wszystko wygląda jak dawniej. Liga antymisyjna tępi bardziej zapalczywych misjonarzy, usiłujących nawracać Żydów. Radykałowi Mosze Pulz z Niemiec, który w sposób publiczny nawołuje ich do uznania Jezusa za Mesjasza, spalono Wydawnictwo. Wydaje się, że nie w taki sposób należy pocieszać Izraela (Iz 40,1) i nauczać o Jezusie (Pieśni Sal. 5,6-17).

Od połowy XIX wieku w świecie i na terenie Palestyny, dziś Izraela, usiłują nawracać Żydów misje protestanckie, o rzymskokatolickich nie mówiąc. W dzielnicy chrześcijańskiej Jerozolimy, w dzień Paschy byliśmy na nabożeństwie w kościele anglikańskim, który istnieje tu najdłużej. Uczestnikami byli przeważnie turyści, a wśród obecnych pochodzenia żydowskiego ok. 10 osób. Jak na 150-letnią działalność rezultaty są bardziej jak skromne. Podobna sytuacja istnieje i w innych wspólnotach chrześcijańskich, stąd wniossek, że takie nawracanie Żydów - rozczłonkowanie na "pawłowych i apolosowych" prowadzi do nikąd.

Pan Bóg nie gwałcąc wolnej woli człowieka dozwolił, aby pod panowaniem zła, przez doświadczenie, poznał istotę grzechu i błędu. Jeżeli ktoś z własnej woli przekracza ochronne bariery, jakie Bóg zakodował w umysłach sercu i Biblii, dopuszcza ludziom błądzić i być siewcami błędu. Przez wieki błąd o wiecznych mękach powstrzymywał nieoświecone umysły od popełniania grzechów i inspirował do działalności misyjnej, ratowania przed nim grzeszników. Takiego formatu chrześcijanie potrzebują instytucji i przywództwa, pod którego władztwem będą pracować ewangelicznie. Zewnętrzne bodźce są zbędne tym, którymi rządzi miłość "w duchu i prawdzie", która "staje się w nim źródłem wody" (Ewangelia Jana 4,23-24,14).

**9. 04** pojechaliśmy do Haify, gdzie oczekiwał nas Oleg z Nowgorodu, obecnie obywatel Izraela. Przypomnienie naszego zapoznania się z nim w Rosji i jego przeżycia w Izraelu, od pracy w kibucu jako inż. Mechanika, z rodzinnym dramatem włącznie, to oddzielna sprawa. Jako bystry, krytyczny i surowy obserwator,

posiada rzetelną i wszechstronną wiedzę o Izraelu - słuchaliśmy go z zainteresowaniem. Zapoznaliśmy go z żoną i córkami z ich rodzinami, Leona Żyda lubelskiego, którego zapoznaliśmy w Makiejewce k|Doniecka i pomogliśmy odnaleźć w Lublinie siostrę Marię M., z którą się spotkał po 50 latach. Dzięki tym związkom, chociaż Leon po półtoraletnim pobycie zmarł w Izraelu, rodzina żyje w Haifie a ich dom w różnych sytuacjach okazał się dla nas spokojną przystanią.

Olegowi dostarczyliśmy literaturę i rozmawialiśmy na różne tematy. Gdy odwiózł nas swoim samochodem do Akko, razem z nim, Elizabet i Chaimem zwiedziliśmy starą arabską dzielnicę, gdzie Chaim przez wielu Arabów był serdecznie pozdrawiany. Po południu z Olegiem i Elizabet gościliśmy u córki Chaima Jafy, zapoznając jej córki i ich rodziny. Mogliśmy podziwiać serdeczne rodzinne związki, a także różnorodność nieznanych nam potraw. Tam zapoznaliśmy Mosze, brata Chaima, który z trzech synów, w tym dwu urodzonych w ZSRR, a jednego w Niemczech doczekał się większej rodziny jak Chaim.

**13.04** Natan, rodem z Żółkiewki, w restauracji w Nahariji wydał przyjęcie, na którym zapoznaliśmy kilku Żydów z Polski, wśród których czuliśmy się jak w rodzinie. W naszym wieku Stefan Fass z Zakopanego, uratował się w Rosji, a Szymon Bader z Andrychowa, wraz z matką w Makowie Podhalańskim. Posiadamy piękny opis jego przeżyć. Mosze Konigswein-Tirosh z matką Reginą i rodzeństwem zostali uratowani w Warszawie przez Zygmunta Piętaka, obecnie zam. w Sulejówku. Jedynie Mosze na wszelkie sposoby stara się nieść choremu bohaterowi materialną i duchową pomoc. Mosze przez 20 lat służył w wojsku i w stopniu ppłk przeszedł z armii na emeryturę. Mogliśmy z nim rozmawiać na wszystkie tematy, ale jeżeli chodzi o niektóre odcinki stosunków polsko-żydowskich, wyczuwało się także nieco stronnicze podejście. Nam poświęcił wiele czasu, gdy cały dzień służył swoim samochodem, obwożąc po okolicach jeziora Galilejskiego i Kapernaum. Następnie zaprosił do siebie do Karmi, elu, gdzie mieliśmy okazję podziwiać kulinarne umiejętności małżonki Racheli - sabry, urodzonej w Izraelu.

Bardzo często w domu Chaima towarzyszyła nam jego sąsiadka Elizabet Waksman, rodem z Warki, która po wielu latach pobytu w Izraelu, po śmierci męża, obecnie przenosi się na stałe do Polski. 5.05. samolotem poleciała do Warszawy. Posiadając doskonałą znajomość izraelskich realiów i jako Polka będąc zafascynowana tym krajem,

dostarczyła nam pokaźny zasób wiedzy na temat panujących w nim stosunków. Męża aresztowano w ambasadzie PRL w Moskwie, chociaż był jej pracownikiem, skazano na dożywocie za szpiegostwo, po 16 latach zwolniono z więzienia. Z Polski wyjechali do Izraela.

**15.04** ponownie pojechaliśmy do Haify. Po południu Oleg odwiózł nas do żony Leona, która wraz z córką Żenią i jej 23-letnim synem mieszka w jednorodzinny domu. U nich zanocewaliśmy i w sobotę Irena, starsza córka zawiozła nas na nabożeństwo - byliśmy wraz z Olegiem w dwu zborach. W jednym, o profilu Kościoła Uczni, obsługiwał niegdyś pochodzący z Polski Marcinkowski, co tydzień jest obchodzona pamiątka Wieczery pod dwiema postaciami. Obecnie służy 4 starszych z demokratycznego wyboru. Członkami są Żydzi oraz wielu z innych narodowości. Wielodzietna rodzina niemiecka na Karmelu posiada Hotel "Betel", który obsługuje nie tylko wycieczki zagraniczne, ale udostępnia salę konferencyjną na większe zebrania religijne. Nie mieliśmy czasu nawiązania bliższego kontaktu z wieloma z nich, którzy z tego tytułu wyrażali potem swoje rozczarowanie. Pociaszamy się, że Oleg będzie nas godnie zastępował.

Ten drugi zbor jest ruskojęzyczny, baptystyczny, wielu członków z Mołdawii i Ukrainy, to dobrzy znajomi naszych tamtejszych przyjaciół. W Haifie są jeszcze inne zbory, jak luterański, w którym niestety już nie zastaliśmy znanej nam Uli-Mai, fińskiej misjonarki, ponieważ wyjechała do ojczyzny, by opiekować się chorym ojcem. Poznaliśmy ją w Niemczech, a w 1993 r. spotkałem ją w Hajfie gdzie była kierowniczkę luterańskiego Domu Opieki.

W Haifie nawiązaliśmy kontakt z ks. Abramowskim z Lubelszczyzny. Będąc lekarzem, ukończył seminarium neokatechumenalne w Warszawie i przeniósł się do Haify w Izraelu. W czasie naszych kontaktów wymienialiśmy poglądy na tematy teologiczne. Przekazaliśmy do ich biblioteki część literatury polskiej pozostałej w domu po następcy Marcinkowskiego - Toroniu i inną w j. rosyjskim. Tam też zapoznaliśmy b. zakonnice - Karmelitanę, pomocną za jego życia o. Danielowi Rufeisenowi, którą po 20 latach jako Żydówkę, siostrzyczki w demokratycznym głosowaniu usunęły ze zgromadzenia. Bez wahania przyjęła nas na nocleg do swego jednoizbowego pomieszczenia, gdzie mieszka w spartańskich warunkach. Mieszkanie położone na niższym piętrze, stanowiące jej własność odstąpiła osobie, która ją ratowała w czasie okupacji. Ku

naszemu zaskoczeniu, w jej biblioteczce na przednim miejscu stała wydana w Poznaniu jeszcze w latach 70 na rotaprinie, pod pseudonimem Bogusław Sługocki - pierwowzór Aliji - moja książeczka - Rozproszenie i zgromadzenie Izraela. Dziwne są drogi książek, które bez kontroli wędrują po świecie. Stella Zylberstein nie tylko nas przenocowała i ugościła, ale odwiozła na stację kolejową i dała bilet do wielokrotnego przejazdu w komunikacji miejskiej, co wykorzystaliśmy w Tel Awiwie i Jerozolimie.

**18.04** W Tel Awiwie na dworcu oczekiwał nas Ryszard Montusiewicz z Lublina i zawiózł do siebie do Jaffy. Popadliśmy niefortunnie, bo on z żoną wieczorem jechali do wspólnoty neokatechumenalnej w Jerozolimie. Przed obiadem ich dzieci oprowadziły nas po starej Jaffie i porcie rybackim. Na środe umówiliśmy spotkanie z ks. Pawłowskim, które nie doszło do skutku. Stanęliśmy przed problemem dwu noclegów. Na jedną noc zaprosiło nas do siebie przemiłe małżeństwo Sara i Besalel, którzy przyjechali po nas i zawieźli do Ramat Gan gdzie mieszkają. Ze względu na zaplanowany wyjazd do wnuka, nie mogli nam udzielić noclegu na następną noc. Telefonowaliśmy do różnych znajomych w Tel Awiwie, ale bezskutecznie, ponieważ są to ludzie starzy, schorowani - nie byli w stanie nas przyjąć. Swego czasu nie stanowiło dla nas problemu goszczenia niektórych z nich, nawet bez zapowiedzenia.

W takiej sytuacji zadzwoniliśmy do Domu Polskiego ss. Elżbietanek i upewniwszy się, że są wolne miejsca, pojechaliśmy rano na 6 dni do Jerozolimy. Aby obniżyć koszty, zrezygnowaliśmy z obiadów. Na dwie noce mieliśmy tam sąsiedztwo izraelskiego dziennikarza z moczarskiej aliji. Ofiarowaliśmy mu polską i rosyjską Aliję oraz książkę Chaima. W prawdzie nie skorzystaliśmy z propozycji tłumaczenia książki na hebrajski, ale będziemy utrzymywali dalsze kontakty.

Siostry w Domu Polskim były serdeczne, a z salezjaninem Robertem Wójtowiczem - biblistą, każdego dnia przy spożywaniu posiłków prowadziliśmy pożyteczne rozmowy. Pod ich wpływem, przy pożegnaniu ofiarowaliśmy rosyjską Antologię i o Biblii, a dla sióstr "Z Żółkiewki do Erec Izrael". Przez rodzinę z Jaffy, pochodzącą z Kamieńca Podolskiego, podaliśmy dla ks. Pawłowskiego dodatkowo książki o lubelskim getcie, Chaima i o Palestynie. Pomimo braku wsparcia finansowego z poza zgromadzenia oraz turystów, którzy by

tu kwaterowali, trwanie tej polskiej placówki wśród Arabów w starej Jerozolimie, zasługuje na uznanie. Niosąc pomoc, w tym medyczną biednym i chorym Arabom, ustosunkowują ich przychylnie do chrześcijan, a do Polski w szczególności. W telewizji obejrzelśmy pogrzeb papieża i tak z mediów izraelskich, jak i rozmów wynikało, że to co czynił na rzecz polepszenia stosunków z Żydami i Izraelem, spotkało się z ich uznaniem i pełną aprobatą.

Nasz pobyt w Jerozolimie w święta, gdy nie funkcjonuje komunikacja, poświęciliśmy na zwiedzanie starego miasta, miejsc kultu i nabożeństw paschalnych. Przez jeden dzień w Yad Vashem zwiedzaliśmy nowe muzeum i ekspozycje związane z holokaustem. Najwięcej miejsca zajmuje Polska i to, co spotkało Żydów na jej terytorium, łącznie z pogromem kieleckim. Nie wiele miejsca na poboczu poświęcono Żegocie. Ukazana tragedia narodu żydowskiego z tego okresu wywołuje różne skojarzenia i trudno się dziwić, że nie w pełni doinformowani Żydzi mają często opaczne pojęcie o tym, co się faktycznie tu działo i przeważnie Polaków czynią odpowiedzialnymi.

Wśród fotografii hitlerowców kierujących eksterminacją Żydów jest dr. Rudolf Lange jako szef gestapo III Rzeszy, lecz nie ma wzmianki czy to on w czasie akcji Reinhardt urzędował w Rydze. Bibliotece Yad Vashem ofiarowaliśmy ostatnią wersję polskiej i niemieckiej Aliji oraz "Z Żółkiewki do Erec Israel", skąd otrzymaliśmy pisemne potwierdzenie odbioru z 30 Maja 2005, które załączamy. Nawiązaliśmy telefoniczny kontakt z Ambasadą Chrześcijańską i Centrum Biblijnym Shlomo Hizaka, które zapraszały nas na Paschę, ale ponieważ miała się odbyć o godz. 20, a my nie mieliśmy środków transportu, a oni nam tego nie proponowali, więc zrezygnowaliśmy.

Zupełnie inaczej zachowała się polecona nam przez s. Wagner z Niemiec - Christa Behr. Nie tylko przyjechała po nas mikrobusem, ale z kilkoma Szwajcarami zawiozła do miejsca gdzie urodził się Jan Chrzyciel. Wieczorem, w jej obszernym mieszkaniu, odbyła się paschalna wieczerza. Przed tym poproszono nas, byśmy opowiedzieli o sobie i o naszej pracy w przerzutach Biblii do ZSRR. Wyjaśniłem motywy napisania i publikacji kilkujęzycznych Aliji, z których jedna niemiecka została u Christi, a drugą kupili Szwajcarzy. Społeczność ta była przeplatana modlitwami, muzyką i śpiewem, a na zapleczu każdy mógł sobie wybrać potrawy. O godz. 23.00 jeden ze Szwajcarów podwiózł nas pod Bramę Damascęńską, skąd jest już blisko do sióstr.

**25.04** po pożegnaniu się z siostrami, o. Robertem i wpisaniu do księgi pamiątkowej, wyjechaliśmy autobusem do Tel Awiwu, gdzie za opłatą 100 \$, w biurze ukraińskich linii lotniczych zmieniliśmy datę powrotu na 22 maja. Pociągiem powróciliśmy do Akko. Na następny dzień Chaim był na zabiegu w szpitalu i przez kilka dni na diecie, więc obecność Heleny w kuchni bardzo się przydała.

**27.04** spod syryjskiej granicy przyjechał do nas do Akko Walery Nowosiłski rodem z Dniepropetrowska. W czasie pobytu mojego w Moskwie, zapoznaliśmy się w zborze mesjańskim. Nakłaniałem go do emigracji do Izraela i w niedługim czasie wraz z rodzicami tu się osiedlił. Przed tym w Moskwie spotkał się również z Henrykiem z Olkusza, a po raz drugi już w Izraelu. Prowadził też korespondencję z moim bratem Janem, więc byłem rad dowiedzieć się, jak się tutaj czuje i jaka jest sytuacja mesjańskich Żydów. Walery po ukończeniu biblijnego Collegu pracował misyjnie i dobrze zna różne nurty religijne, ich przywódców i znaczniejszych członków. Przed naszym wyjazdem powtórnie przyjechał do Chaima do Akko, gdzie mieliśmy idealne warunki do rozmowy i nagrania jego analitycznej relacji. Ograniczymy się tylko do informacji, że w tym galimatiasie, jaki wytworzyła inwazja na Izrael różnego pokroju "misjonarzy" z satanistami włącznie, Walery zaangażował się w posługę Cyganom. A, że w Izraelu ich prawie nie ma, nawiązał kontakt z ich duchowymi przywódcami w różnych krajach. Do wielu z nich jak do Turcji, krajów bałkańskich i Niemiec jeździ i wygłasza prelekcje. Gorzej jest ze sponsorami. W Polsce na Podkarpaciu i Dolnym Śląsku istnieją zbory Romów, a w jednym w Bystrzycy Kłodzkiej byliśmy przed kilku laty. Walerego słuchaliśmy z dużym zainteresowaniem i będziemy obserwować, jak się potoczy tego rodzaju posługa w Polsce. Przez wzgląd na to, że Rosja i Ukraina nie pokutowały za zbrodnie popełnione na Żydach, Walery zrzekł się obywatelstwa ukraińskiego.

**28.04** Przed wyjazdem do Polski odwiedził nas p. Ryszard Weiler z małżonką, lublinianin z marcowej aliji. Dzięki Olegowi i za pośrednictwem Weilera przekazano listy i nawiązano kontakt w Hajfie z rodziną synowej p. Krasnodębskiej.

**30.04** zwiedziliśmy kibuc Nes Ammim - cud narodów, w którym przebywają wolontariusze z różnych narodów. Z myślą o ich duchowych potrzebach, istnieje tam skromny budynek z salą, pulpitem bez emblematów religijnych, w którym wyznawcy różnych religii

mogą się modlić i odprawiać nabożeństwa. Nie mieliśmy czasu nawiązania z mieszkańcami kontaktu. Ośrodek ma cenne walory wychowawcze, uczy tolerancji i jest świadectwem dobrego stosunku chrześcijan do Żydów, a o to chodzi, by czyny mówiły głośniejsz.

W dogodnym czasie ustaliliśmy z Chaimem ostateczny tekst do tłumaczenia książki na j. hebrajski oraz fotografie, jedne do usunięcia i nowe do włączenia. Usunięto wraz z fotografiami tekst Merli Frydman. Również poz. 18 Alija duchowa trwa, nie znajdzie się w wersji hebrajskiej lecz po wykreśleniu kilku fragmentów zostanie przetłumaczona i powielona oddzielnie.

**4.05** Dzień spędziliśmy w Haifie u artysty fotografa, który z myślą urzędzenia ich wystawy w Polsce, dał nam zestaw pięknych zdjęć krajobrazowych Izraela. Lew pochodzi z Homla, jako kucharz służył w Borne - Sulinowo w wojskach raketowych i brał udział w sowieckiej inwazji na Czechosłowację. Wojsko sowieckie nie otrzymało ostrej amunicji, dlatego Czesi podobno wielu ich żołnierzy zabili. Obecnie pracuje jako ochroniarz i jako zielonoświątkowiec jest żarliwym patriotą izraelskim. Z dwu synów, jeden studiuje filozofię a drugi jest zdeklarowanym syjonistą, ale wraz z matką nie podzielają poglądów religijnych ojca. Trudno było go przekonać o nie Bożym pochodzeniu różnego rodzaju cudactw, jakie nasilają się szczególnie w ostatnim czasie. Jezus przypisał ich pochodzenie fałszywym prorokom, którzy mieli czynić cuda i znamiona wielkie, by zwieść i wybranych (Mt 24; Mr. 13,22). Cóż za wartość ma deklaracja, że ktoś swe wierzenia opiera na Biblii, jeżeli wewnętrzne światło ma dla niego większą siłę dowodową, jak jej autorytatywne orzeczenia.\*

Wieczorem Oleg przyjechał po nas i zapoznał się z Lewem. W tym

---

\* Według Biblii Jezus czynił cuda przez moc, jaką posiadał i której udzielił apostołom. A ponadto tylko dwa razy moc Ducha Św. była im w sposób widzialny udzielona - w Zielone Świąta i w domu Korneliusza. Apostołowie za pośrednictwem rąk udzielali darów i czynili cuda, lecz z chwilą śmierci tych, którzy od nich go otrzymali, dary te ostatecznie ustały i nie ma w Biblii ani jednego wersetu na ich istnienie w przyszłości. Właśnie w przyszłości, w czasie powtórnej obecności Chrystusa, szatan miał zintensyfikować swe działanie (2 Tes. 2,9-10). Gdy Biblia została skompletowana i jest wystarczająca do wiary i zbawienia, a nie uczynki, widzenia lecz wiara poparta uczynkami ma moc zbawczą, w kościele nie ma miejsca na różnego rodzaju cuda i cudactwa.

czasie gościł u nich kuzyn, który pochodzi z Białorusi, uzyskał prawo stałego pobytu w Polsce, mieszka w Łódzkiem, lecz nie mając pracy, przyjechał na czasowy pobyt do matki w Izraelu.

**5.05** W czasie pobytu u Żeni o godz. 10 syreny wezwały do uczczenia 5 min. ciszą pamięć ofiar holokaustu. W kraju ustał ruch, wszyscy stoją w milczeniu - to trauma. Następnie 11.05 podobnie uczczono pamięć poległych w wojnach i ok. 20 000 w czasie intifady. Telewizja przez te dni przekazywała różne wydarzenia z czasów tej narodowej tragedii. Natomiast po tych smutnych dniach 12.05 w dzień uzyskania niepodległości, wieczorem w parku Herzla, oprócz prezentacji różnych rodzajów formacji armii izraelskiej, odbył się festyn, pokazy sprawności fizycznej młodzieży. Radość i duma napawały uczestników, jak i miliony Izraelczyków, na ten widok jedności i siły odrodzonego narodu i państwa. Przez cały czas ulice i domy w miastach i osiedlach były obwieszane narodowymi flagami.

**5.05** po południu samochodem Ireny, którym kierował narzeczony córki, Arab chrześcijanin, pojechaliśmy do Emek haShalom, gdzie przez 35 lat Herman Bezner miał farmę i odwiedzającym go licznie wycieczkowiczom przedstawiał syjonizm biblijny. W 1993 r. przez tydzień czasu byłem świadkiem tego fenomenu w skali nie tylko państwa Izrael. Opis tego, co wówczas widziałem, można przeczytać w książce "Palestyna przed I i II wojną światową, Izrael w 1993 r.", więc nie będę się powtarzał. Obecnie panuje tam przejmująca cisza. Dla turystów farma stała się niemyym pomnikiem obecności i działania na rzecz Izraela niemieckiego antyfaszysty, a nade wszystko syjonisty chrześcijańskiego, który słowa przekuł w konkretne czyny, świadczące, że rozwijał wiarę żywą w obietnice dotyczące Izraela.

Jego posługa nie znalazła godnego wsparcia środowiska wyznaniowego, z którego się wywodził i krzewił wśród Żydów jego idee. W 1993 r. międzynarodową konwencję, dla własnej wygody, nie licząc się z olbrzymimi kosztami, urządzono w jerozolimskim hotelu. Kotara do sali konferencyjnej cały czas była opuszczona i szczelnie zakrywana, by goście nie zorientowali się, że ma tu miejsce zjazd chrześcijański. W ostatnim dniu pojawił się Herman z tłumaczem i wygłosił chyba najpiękniejszy wykład na temat Izraela. Nie znalazł się nikt, kto za jego życia przejąłby farmę i kontynuował dalszą religijną posługę. Nikt też znający j. niemiecki nie pomógł Hermanowi przed i po śmierci Josifa. Farmę z czterech budynków, w tym jeden piętrowy,

sali konferencyjnej i kuchni z jadalnią przejęło państwo i uczyniło muzealnym skansenem. Na tablicy wraz ze zdjęciem Hermana z Josifem jest przedstawiona historia ośrodka. Począwszy od pierwszego, skromnego domku na górze, skąd Herman rozpoczął produkcyjne gospodarstwo, ułożono i uszeregowano wszystkie narzędzia rolnicze, którymi się posługiwał, w tym o pociągu konnym, a na dwu traktorach przy domu na dole kończąc. Byliśmy wzruszeni, z jakim pietyzmem Izraelczycy utrzymują ten niegdyś tętniący życiem skansen i szanują dzieło życia stworzone przez biblijnego syjonistę.

**6.05** Po południu z Ireną, siostrą i jej synem odwiedziliśmy Bet-el, niemiecki ośrodek dla Żydów poszkodowanych w czasie wojny i osób będących na przymusowych robotach w Niemczech. Ośrodek położony jest nad morzem, w pięknej willowej dzielnicy Zaharyi. W kilku budynkach z bajecznie zadrzewionym i ukwieconym ogrodem, kilkadziesiąt metrów od morza, na kolejnych dwutygodniowych turnusach wypoczywają pensjonariusze. Obsługują ich niemieccy wolontariusze. Wymieniliśmy książki i dzięki nim nawiązano z nami kontakt z Niemiec. Zostaliśmy zaproszeni na sabatową kolację, która przebiegała w uroczystej, a zarazem miłej atmosferze. Nikt nikomu nie narzuca tam swoich poglądów, a obsługa jest niezwykle uprzejma. Ośrodek nie prowadzi działalności misyjnej.

**7.05** Wraz z Natanem i Chaimem pojechaliśmy do kibucu, w którym przebywa lublinianka - Zahawa. Wobec pogarszającego się stanu zdrowia, przebywa w szpitalu przy kibucu. Jest intelektualnie sprawna, żywo zainteresowana tym, co się w Lublinie dzieje i jak się mają znajomi. Kibuc urządził wystawę jej prac malarskich, ale w święta była nieczynna. Niestety, nie odwiedziliśmy ją po raz drugi.

**9.05** Pojechaliśmy z Chaimem do Tel Awiwu, by sfinalizować tłumaczenie książki na hebrajski. Przez cały czas poszukiwaliśmy tłumacza i tak Ryszard Loew - przewodniczący związku literatów, jak i Ryszard Montusiewicz przez redaktora "Nowiny Kurier" polecili nam p. Shoshanę Raczyńską. W lepsze ręce nie mogliśmy jej oddać. Jako tłumaczka ma w swym dorobku nie tylko prozę, ale i poezję. Jest też niezwykle osobą. Pochodzi z wileńskiej nauczycielskiej rodziny, która w domu mówiła po hebrajsku. Uratowała ją i wiele innych osób ziemiańska rodzina Raczyńskich, której najstarszy syn Stefan po wojnie się z nią ożenił. Gdy sowieci go uwięzili, Żydzi pomni na jego czyny, uwolnili go z rąk NKWD. Repatriowali się do Polski, do

Gliwic i w latach sześćdziesiątych wyemigrowali do Izraela. Na ścianie wisi obraz przedstawiający dwór Raczyńskich, pod którym należałoby dopisać: dwór polski, który chroni i broni, bo takie były niegdyś dewizy patriotyczne dworów polskich. Wspólnie z prof. Szewachem Weisem, w aktywnym środowisku uratowanych Żydów, walczą w Yad Vashem i Knesecie o uchwalenie ustaw po części rekompensujących ofiary, jakie poniosły osoby ratujące Żydów w czasie zagłady. Chodzi o przyznanie odznaczonym obywatelstwa izraelskiego, ich rodzeństwu prawa do pracy, zapomogi itp., co po części już się udało. Załatwienie sprawy tłumaczenia książki i to przez takiego formatu osobę, zaliczamy do największego osiągnięcia w tej podróży. Pani Raczyńska wyraziła gotowość pomocy wszystkim napotykanym na przeszkody w odznaczeniu przez Yad Vashem. W kilku przypadkach z tego pośrednictwa zamierzamy skorzystać.

Dla kontrastu słów kilka na temat innej, niefortunnej wizyty. W latach osiemdziesiątych zapoznaliśmy w Niemczech Klarę Kempfer, współpracownicę Mosze Pulza - redaktora pisma Żydów mesjańskich. Przed wyjazdem nawiązaliśmy z nią kontakt, uzyskując informację, w jakim czasie i miejscu możemy się z nim spotkać w Izraelu. Po załatwieniu sprawy tłumaczenia z p. Raczyńską, mieliśmy go odwiedzić następnego dnia. Postanowiliśmy jednak pojechać do Herzliji i ewentualnie tam zanoć. Zatelefonowaliśmy, że jedziemy i po dotarciu do domu jego syna, gdzie ma wydawnictwo i w którym nas przyjął, zaczął indagować pytaniami, oświadczając na wstępie, że tu nie może nas przenocować. W następnym dniu miał mieć wykład w Jaffie, pytaliśmy więc czy moglibyśmy się z nimi zabrać, nie udzielił odpowiedzi. Nawet nie zaproponował szklanki wody. W trakcie rozmowy podjęliśmy decyzję powrotu pociągiem do Akko, w duchu życząc Żydom, by raczej pozostali jakimi są, a nie nawracali się na obraz i podobieństwo tego mesjańskiego luminarza.

Niemal każdego wolnego dnia przyjeżdżał do nas Natan na rozmowę. Bardzo go oceniliśmy za zainteresowanie Polską, bohaterami, którzy ratowali Żydów, oraz tymi Żydami, którzy w niej żyją. Wiele informacji dostarczył nam na różne tematy. Niestety, starość i choroby, które dzielnie znosi, uniemożliwiły spisanie historii jego bogatego życia. Nagraliśmy tylko niektóre jego wynurzenia.

**12.05** Chaim w święto niepodległości zawiózł nas swym samochodem na granicę z Libanem do Rosh Hanikra. Podziwialiśmy

groty i tunele w olbrzymich skałach, gdzie na górze żołnierze ONZ pełnią rozjemczą misję. Kolejką linową zjechaliśmy na dół do tunelu, przez który biegła niegdyś linia kolejowa z Kairu do Bejrutu. Stąd do Jerozolimy jest ca. 230 km, a do Bejrutu ok. 170.

**14.05** w sobotę, za 75 szekli (ok. 65 zł) od osoby, z wycieczką Żydów rosyjskich, z kierowcą Arabem, pojechaliśmy nad Morze Martwe. Jechaliśmy historycznym traktem przez okolice opisane w Biblii i historię świecką. Z góry Tabor Mojżesz oglądał tę ziemię, a Jozue stąd rozpoczął jej podbój. Tędy przechodziły wojska egipskie, babilońskie, syryjskie itp. W oddali po lewej stronie ciągnie się granica z Jordanią. Wiele kilometrów biegnie równoległe obok szosy, jest odgradzona dwoma rzędami siatki a na wierzchu kolczastym drutem z czujnikami, bez widocznych kamer, strażnic i wojska.

W dolinie jordańskiej uprawne pola wyglądają jak jeden olbrzymi ogród pod folią. Po prawej, oprócz pól uprawnych, wyżej ciągnie się pasmo nagich gór, na które podobno nigdy deszcz nie pada. Dość często widać namioty Beduinów i ich stada owiec i kóz. Przed widcznym w oddali Jerychem, stoją opuszczone, bez okien i drzwi budynki z płaskimi dachami, pozostałości po żydowskim zlikwidowanym osiedlu, którego Arabowie nie przejęli.

Przewodnikiem był kierownik biura turystycznego, który poinformowany, że jadą Polacy, przez całą drogę w szczegółach opowiadał, co się wydarzyło w każdej mijanej miejscowości i okolicy. Była to fantastyczna powtórka ze znajomości historii biblijnej. We wdzięcznej pamięci zachowujemy tego wspaniałego przewodnika i podziwiamy jego wiedzę i sposób jej przekazywania.

Nad Morze Martwe przyjechaliśmy ok. godz. 10, a odjechaliśmy o 15, mieliśmy więc czas na kąpiel i mazanie się błotem. To był nasz jedyny dzień w czasie pobytu w Izraelu spędzony na plaży. Morze Martwe jest martwe w dosłownym znaczeniu. Nie pływają po nim żadne łodzie, tylko turyści ożywiają go przy nabrzeżach. Nie ma ptactwa, ani owadów. Położone na kuli ziemskiej w największej depresji 396 m poniżej poziomu morza, w części północnej osiąga głębokość 400 m. Zasolona w 26 % woda zawiera największą w świecie zawartość minerałów jak magnez, sól, siarkę i chlorki potasu. Czarne błoto w równoległej jakby prasowanej ok. 30 cm warstwie, leżące niedaleko pod powierzchnią nabrzeża, ma właściwości lecznicze schorzeń skórnych i mięśniowych. Jeden z kąpiących napił



się jej w małej dawce i następnie wypił słodką wodę twierdząc, że w ten sposób wyleczył się z choroby żołądka. Przywieźliśmy dwie małe butelki wody i ponad 2 kg czarnej mazi, eksponując je jako prawdopodobne pozostałości po Sodomie i Gomorze. Pomimo dopływu słodkich wód Jordanu i innych dorzeczy, na skutek parowania poziom morza obniża się systematycznie, co widać po jego nabrzeżach. Trudno sobie uzmysłowić, co się musiało wydarzyć w tych okolicach o najniższym na świecie poziomie wód, największej depresji na kuli ziemskiej, jakie porównywalne do nowocześniejszych bomb wybuchy mogły czegoś takiego dokonać!

Pobyt w towarzystwie zażywających słonecznych i morskich kąpiele, rozbawionego własnym wyglądem po pomazaniu błotem na czarno, nastraja do śmiechu a nie zadumy nad tym, co ileś tysięcy lat musiało się tu wydarzyć. Na zadawane pytania, jakie głębsze znaczenie ma usytuowanie tego akwenu wodnego, kilka osób nie było w stanie odpowiedzieć. Nic w tym dziwnego, bo odpowiedź nie jest taka prosta. Podobnie mało kto z Izraelitów zastanawia się nad głębszym znaczeniem koszeru, skrupulatnemu wstrzymywaniu się od wszelkiej pracy w soboty, święcenia Paschy. To samo dzieje się w chrześcijaństwie, gdzie również litera zabija ducha.

Pastor Johnson (T XII pt. Biblia ss. 521-524) tą kwestię tak wyjaśnia: "Jordan (zstępujący, osądzony) jest gł. rzeką Ziemi Świętej, która wraz ze swymi trzema jeziorami (Huleh, Galilejskim, i Morzem Martwym) symbolizuje rodzaj ludzki staczający się w stanie kłątwy. ... Odległość od Jeziora Galilejskiego do Morza Martwego to tylko 113 km, a płynie 320 km (najbardziej kręta rzeka w świecie - JG). Ta część rzeki obrazuje ludzkość w stanie kłątwy obecnej dyspensacji. Morze Martwe przedstawia zniszczenie obecnego złego świata w wielkim ucisku, który swój początek miał w I fazie I wojny światowej a skończy w anarchii i II fazie ucisku Żydów".

**18.05** Nasi przyjaciele Natan i Chaim, tak jak na początku pobytu, tak i na pożegnanie wydali przyjęcie w tej samej restauracji Rosenblata w Naharyi. Była córka Natana, która mieszka w okolicach Tel Awiwu i z nowych przyjaciół rodaczka z I kolonii Krzczonowa, Luba Owies, którą w czasach zagłady w Giełczwi k/Wysokiego uratował Jakub i Antonina Flakowie. Wraz z rodziną ukrywała się ona na polu w dole po wybranym marglu do wypału wapna. Gdy pasąc krowy Antonina jako ich dobra znajoma znalazła się w pobliżu, nie

tylko dostarczyła pożywienia, ale na ich prośbę, za zgodą męża, wzięła dziewczynkę, której nadano imię Stefcia a na wsi rozgłoszono, że jest jej siostrzenicą. Gdy następnego dnia Stefcia z krową zbliżała się do kryjówki rodziców zobaczyła, że zostali uwięzieni i odwiezieni na wozie. Na jej oczach brat rzucił się do ucieczki, w trakcie której został zastrzelony. Nie zauważona przez nich powróciła z krową do domu.

Przez ok. trzech lat przebywała u rodziny Flaków, która w jej wieku miała syna Janka, a w styczniu 1945 r. urodziła im się córka Genowefa. Ludzie we wsi domyślali się, że jest Żydówką i niektórzy zadawali podchwytliwe pytania. Ale umiała wybrnąć ze wszystkich sytuacji i szczęśliwie przetrwać do końca okupacji. W czasie wycofywania się hitlerowców, własowcy wtargnęli i zaczęli rabować co się dało, Antonina powiedziała, Stefciu bierz krowę i idź na pole. Natanowi, który po latach ją odwiedził wyznała: najwięcej bałam się sąsiadów. Chodziło o ludzkie języki, a nie o ich złą wolę. Po wojnie odebrał ją z Giełczwi Żyd w sowieckim mundurze i przewiózł na punkt zborny przy ul. Kowalskiej w Lublinie. Z Polski została wywieziona nielegalnie, ale w 1946 r. dzieciom holokaustu Anglicy zezwolili na legalny wjazd do Palestyny. Kolejno przebywała w pięciu kibucach, pracując jako pielęgniarka.

Pani Hawiwa Barrach - (Stefania - Luba Owies) opisała swoje przeżycia w języku hebrajskim i po korekcie przekazała Chaimowi, by włączył je do hebrajskiego przekładu swej książki. Nikt nie jest w stanie przedstawić sobie, w jakim zagrożeniu przez 3 lata przyszło im wszystkim żyć. Jakub Flak zmarł w 1964 r., Antonina w 1999 r. Nie żyje również ich syn Jan, tylko w Kajetanowie wdowa Genowefa Kuśmierz z córką, dwoma synami i ich rodzinami.

Yad Vashem odznaczył tę bohaterską rodzinę. Jeszcze za życia Antoniny, odwiedziła ich Hawiwa z mężem, a także córka autokarem z młodzieżą izraelską. Dopiero jednak po ukazaniu się hebrajskiego wydania książki Chaima, tak Żydzi w Izraelu jak i w świecie dowiedzą się o bohaterskiej polskiej rodzinie z Giełczwi, która by ratować żydowską dziewczynkę była gotowa zginąć, bo taka była cena ukrywanie Żyda za okupacji hitlerowskiej.

W Giełczwi w różnych miejscach ukrywało się jeszcze dwu Żydów. 20-letniego Motka Brandta ojciec, który przed wojną wyjechał do Argentyny, zabrał wraz z wybawcą i uczynił ich tam bogatymi ludźmi.

W drodze powrotnej do Akko nareszcie zastaliśmy otwarte

kibucowe Muzeum Obrońców Getta Warszawskiego. Na tym terenie w okresie mandatu stacjonowało wojsko angielskie. Po jego wycofaniu, po jednej stronie szosy nadal jest ale wojsko izraelskie, a po przeciwnej rozległe tereny oddano polskim Żydom, ocalałym w Warszawie, w tym "Antkowi" Ickowi Cukermanowi, którzy m.in. tworzyli kibuc i muzeum. Ich imiona nosi sala konferencyjna kibucu.

**13.05** muzeum było zamknięte, więc przypadkowo zapoznaliśmy ostatnich polskich jego członków, z Grodna, spod Częstochowy i z woj. stanisławowskiego inżyniera chemika i jego żonę polską Żydówkę z Argentyny. Zaprośili nas do swego obszernego mieszkania z bogatą biblioteką, w którym odwiedzają ich dzieci żyjące daleko poza kibucem. Było to nadzwyczaj serdeczne spotkanie. Chaim ofiarował książkę, która w końcu może trafić do księgozbioru muzeum. Podobnie jak i w innych, kibuc posiada fabrykę, w której pracuje 250 robotników, wynagradzanych jak i w innych tego typu zakładach. W stołówce kibucu otrzymują oni obiady.

W skromniejszym wymiarze od Yad Vashem, Muzeum przedstawia tragiczne losy Żydów z uwypukleniem warszawskich, przez które przeszli niektórzy z jego założycieli i członków. Obok w okrągłej baszcie ukazano losy dzieci w czasach zagłady. Kilkakrotnie przejeżdżając szosą i w czasie naszej obecności widzieliśmy wiele samochodów z ludźmi zainteresowanymi ekspozycjami muzeum. Na północy kraju jest to chyba jedyna tego rodzaju placówka, pogłębiająca wiedzę na temat holokaustu. Można tam też nabyć stosowną literaturę, w tym po polsku. W tym kibucu żyli, współtworzyli i zostali pochowani ostatni uczestnicy i świadkowie dramatu Żydów polskich, a szczególnie warszawskich.

**19.05** po raz drugi byliśmy w starej, arabskiej dzielnicy Akko i zwiedziliśmy podziemia krzyżackiej fortecy, a potem tureckiej (z więzieniem otoczonym wodą), której Napoleonowi nie udało się zdobyć, a jego flotę rozgromili Anglicy. Od Jaffy po Akko, szczególnie na cmentarzach jak w Haifie, pozostały pomniki nieudanej wyprawy Napoleona. Na rondzie w Akko stoi tureckie działo, z którego podobno ostrzeliwano Francuzów. Przed 2000 lat przebieg i finał tej wyprawy przekazało prorocтво Daniela 11,29-30, 36-45.

Kiedy tylko byliśmy w Akko, a Natan miał wolny czas, przyjeżdżał do nas, a ostatni raz 19.05 z Mosze Tirosh, proponując odwiezienie nas na lotnisko. Podobnie jak po naszym przylocie 6.04 nie zachodziła

taka potrzeba, bo bezpośredni pociąg z Akko podjeżdża pod sam port lotniska Ben Gurion, to niemniej bardzo oceniliśmy i jesteśmy wdzięczni za te dowody troski i opieki nad nami.

**21.05** na pożegnanie przyjechali z Haify: Oleg, żona Leona i córka Żenia z synem. Przywieźli nam różne produkty, z których kilka kilogramów musieli zabrać z powrotem. Woleliśmy wziąć polskie książki i przewieźć je do Polski, aniżeli brać bakalie, które możemy kupić w kraju. Przyszła także pożegnać się córka Chaima Jona, u której poprzednio gościliśmy zapoznając się z jej sympatyczną rodziną. Pozostałe córki i wnuczki również nas odwiedzały. Po tak serdecznym pożegnaniu, Chaim odwiózł nas na stację kolejową.

Lotnisko Ben Gurion jest nowoczesne, na każdym piętrze w ekskluzywnych sklepach pasażerowie mogą nabyć różne towary i w zamian zostawić szekle i dewizy w Izraelu. Na lotnisku nie widzieliśmy pogranicznych mundurowych służb. Pasażerów obsługuje cały rój sympatycznych chłopców i dziewcząt, przepytując, prześwietlając i dokładnie sprawdzając przewożony bagaż.

Lecąc do Izraela, już w Kijowie ekipa izraelskiej SB skrupulatnie sprawdzała bagaże i szczegółowo wypytywała każdego. Niemniej w Izraelu otrzymaliśmy obie nasze torby uszkodzone, bo złodziej jedną przeciął u dołu, a drugą rozpruł u góry, lecz widocznie nie reflektował na książki. W Warszawie otrzymaliśmy bagaż w najlepszym porządku. W samolocie LOT z Kijowa lecieliśmy z kobietą z Żytomierza, która z przesiadką w Warszawie pojechała do syna do Kanady. Jest członkiem mesjańskiego zboru w Żytomierzu. Wymieniliśmy adresy i obiecaliśmy, że będziemy w kontakcie.

Po przenocowaniu w Warszawie i złożeniu relacji szwagrowi i rodzinie, 23 maja, po drodze zachwycając się pięknymi, zielonymi polskimi okolicami, bez sztucznego nawadniania, dotarliśmy do domu, który dzięki opiece dobrych sąsiadów zastaliśmy w najlepszym porządku. Chociaż od dwu tygodni jesteśmy w Polsce, to duchem nadal przebywamy w tym uroczym kraju - Ziemi Obiecanej.

Gdy po 13 latach SB odblokowało zakaz wyjazdu za granicę, przez 10 lat od jednego do trzech miesięcy w roku podróżowałem po niektórych krajach ZSRR i w trakcie rozmów i publicznych wystąpień nawoływałem Żydów, by emigrowali do Izraela. Jedna z Żydówek w Makiejewce w rozmowie na przystanku tramwajowym zapytała wprost czy jestem agentem izraelskim, a w Doniecku przebiter w zborze

Getsemanii publicznie podziękował, że w ub. roku w wykładzie zwróciłem ich uwagę na tak ważne tematy o narodzie żydowskim.

Obecnie w Izraelu na każdym kroku spotyka się Żydów z b. ZSRR. Na ulicach, w publicznym transporcie, sklepach, szkołach, biurach, służbie zdrowia są oni obecni. Na ten cud, jaki się dokonał na oczach świata, nie wielu zwraca uwagę. Tak jak uznają za rzecz normalną przeobrażenie - jak napisał 110 lat temu kanonik Niedziałkowski-pustynnego, *dzikiego kraju* - w kwitnącą oazę, na obrzeżach nadal pustynnych krajów arabskich.

Przemiany jakie już dokonują się w Izraelu są symptomami przemiany świadomości również w odniesieniu do ich Mesjasza, którego w słusznym czasie będą zmuszeni uznać (Za 12,10). Wielu olim z b. ZSRR przyjechało do kraju z wiarą w Jezusa. Inni w zetknięciu ze zmaterializowanym społeczeństwem izraelskim, będąc rozczarowani szukają w religii ukojenia, większość w judaizmie a inni w licznych kościołach i zborach, w tym mesjańskich.

Pozytywny wpływ Żydów rosyjskich na złagodzenie postawy Arabów izraelskich pośrednio do nich, jak i do Izraelitów jest aż nadto widoczny. Żydzi z b. ZSRR, żyjąc w wielonarodowym i kulturowo zróżnicowanym społeczeństwie, po osiedleniu w Izraelu zajmują życzliwą postawę do Arabów. W przypadku dyskryminacji ze strony ultrakonserwatywnych środowisk żydowskich, po części mogą liczyć na Żydów rosyjskich. A więc i na tych dwu płaszczyznach przemiany w Izraelu są nieodwracalne.

Aby według Boskich prorocत्व do Izraela mogło przybyć z diaspory jeszcze więcej Żydów, musi tam zapanować względny spokój "gdyż oni z narodów będąc wywiedzeni bezpiecznie mieszkać będą", aż do "ostatnich z dni" anarchii, II fazy ucisku Izraela (Ez. 38,8-12).

Jeszcze słów kilka na temat antypolonizmu i antysemityzmu. W porcie lotniczym w Kijowie, spotkaliśmy urodzonego w Izraelu (sabre), który się przedstawił jako antysemita. Szczególnie utyskiwał na kobiety izraelskie, które cenią tych małżonków, którzy mają pieniądze, stąd jest tam bardzo dużo rozwodów. Natomiast Polki mają serca i dlatego w Polsce zamierza się ożenić i osiedlić na stałe, a o tyle będzie mu łatwiej, bo jego ojciec stąd pochodził. Udzielając nam różnych pouczeń radził, byśmy unikali rozmów po polsku, bo Polacy są postrzegani jako antysemita. Podobnej rady udzielał nam Antoni Laskowski z Nadwornej woj. stanisławowskie, bo nie podoba się to

wyznawcom ideologii Stepana Bandery, którzy po czystkach etnicznych nie chcą nawet słyszeć języka swych ofiar. Natan nie pytając rozmówcy o przyczyny zajęcia takiej postawy powiedział, że jeden z żołnierzy II Korpusu rzekł do niego: jak powrócę do Lwowa, to w pierwszym rządzie rozprawię się z Żydami. To po części wyjaśnia, dlaczego wśród żołnierzy występował antysemityzm. Pochodząc ze wschodnich terenów II RP, byli najlepiej obeznani i odczuli działanie V kolumny sowieckiej w 1939 roku.

Oczywiście tej rady nie posłuchaliśmy, bowiem strusia taktyka chowania głowy w piasek nie jest lekarstwem na nacjonalistyczne i rasowe dewiacje. Do jakiego stopnia antypolonijne fobie zatruły ulegające wpływom fałszywej propagandy nawet tak szlachetne, ale naiwne osoby, przekonał się w czasie wizyty u mesjańskiego małżeństwa, któremu obce są uprzedzenia rasowe czy religijne, czego dowodem jest akceptacja i ocena zięcia muzułmanina. Należą do skandynawskiego zboru luterańskiego w Haifie. Mąż pochodzi z Dzierżoniowa, skąd przed 1939 r. z rodziną wyemigrował do Palestyny. Napisał i wydał w Niemczech kilka książek a jedną przetłumaczono na język czeski. Żona Edit uratowała się na Słowacji i w 1946 jako dziewczynka przybyła do Palestyny. Pomimo późnej pory przez kilka godzin wraz z Olegiem byliśmy przez nich serdecznie goszczeni. W trakcie ożywionej rozmowy, Helena zapytała Edit, czy była kiedyś w Polsce? Odpowiedziała, że nie. Wobec tego zaprosiła ją. W swej szczerości Edit powiedziała: **moja noga nigdy nie stanie w tym antysemitycznym kraju**. Na jakiej podstawie kobieta ze środowiska chrześcijańskiego, mogła sobie wyrobić taki fałszywy pogląd na temat stosunków panujących w naszym kraju? Helena zapytała, czy jest na świecie antysemityczny kraj? Czy wiesz jak to boli, przecież ja pochodzę z tego kraju i z autopsji znam gehennę nie tylko żydowską, ale i polską, tak ciężko doświadczony narodu. Na dowód przytoczyła wiele faktów z polskiej martyrologii. Rozmówczyni zrozumiała, że popełniła błąd i moralnie nas skaleczyła, za co przeprosiła, a do męża po niemiecku cicho powiedziała: oni są prawdziwymi chrześcijanami.

Jeszcze bardziej od nas przeżywa Chaim żydowski antypolonizm i niewdzięczność uratowanych, jak "fundatorki" pomnika w Żółkiewce, która na jego budowę nie dała ani 1\$ i nie odpowiedziała na list, w jaki sposób odwdzięczyła się swym wybawicielowi. Uratowana w Żółkwi "Krysia", na autentyczne pytanie również nie udzieliła odpowiedzi.

Nie wyraziła chęci spotkania z nami, bądź przekazania pozdrowień dla swej wybawczyni. Chaim bardzo nad tym ubolewał. Natomiast cieszył się, że książka obudziła z letargu jego najbliższych, którzy nie tylko finansowo włączają się do wydania jej w języku hebrajskim.

Miłość Chaima do Polski i Polaków legła u podstaw włączenia II części do II wydania. Na I wydanie ofiarował 1500\$, rozdał bezpłatnie połowę nakładu, a saldo 2547 zł. wraz z 600 EUR przelał na II wydanie. Nie możemy pozwolić, by finansowy ciężar wydawniczy dźwigał on sam. W nadziei, że jego przyjaciele pomogą w sprzedaży II nakładu, zwróciliśmy 600 EUR, powiększając w ten sposób zadłużenie II wydania do 1629 EUR.

Na 200 listów i 100 e-mail ciężar walki z plagami antysemityzmu i antypolonizmu przejęli nie tylko ich odbiorcy, ale wszyscy czytelnicy tej jedynej w swoim rodzaju książki. W "Nadzieja Królestwa" (Nr 3/05,17) ukazała się oferta i jej prezentacja. W prasie ukażą się następne recenzje. Zachęcamy, byśmy wszyscy z Izraelitą, "w którego sercu nie ma zdrady", odnaleźli się w szrankach walki o prawdę i sprawiedliwość. Miłość bliźniego, samarytanina, nie pozwala przyglądać się beczynnie, gdy jego imię czy ojczystego kraju bywa bezczeszczone. **Co chcielibyśmy by on nam czynił, czynimy jemu!**

Na zakończenie wyrażamy wdzięczność Bogu za dojdzie do skutku naszego wyjazdu, pobyt w Izraelu i za opiekę, jaką za pośrednictwem dobrych ludzi przez cały czas nas otaczał. Nie sposób wymienić i podziękować z osobna każdemu, ale niech nam będzie wolno złożyć szczególne podziękowanie naszym przyjaciołom, rodakom z Żółkiewki, Chaimowi i Natanowi za wszystko, co jako wyraziciele prawdziwych polskich Żydów dla nas uczynili.

**"Pocieszajcie, pocieszajcie mój lud! Mówi Bóg.**

**Mówcie do serca Jeruzalemu: ogłaszajcie mu, że już się dopełnił czas postanowiony jego, że jest odpuszczona nieprawość jego, i że wziął z ręki Panskiej w dwójnasób (bo odebrało z ręki Pana karę w dwójnasób -BT)**

**za wszystkie grzechy swoje"**

**Izajasza 40, 1-2**

## **YAD VASHEM**

### **The Holocaust Martyrs and Heroes Remembrance Authority**

Helena i Julian Grzesikowie  
Ul. Duleby9/16  
20357 Lublin  
poland

Dear Ms. & Mr. Grzesikowie,

We gratefully acknowledge your gracious donation to our collection. Your book "Alija. Historia Narodu Żydowskiego" with CD and the book "Z Żółkiewki" by Chaim Zylberklang, constitute an important contribution to our library.

Your donation is particularly welcome because our library not only seeks to serve its readers today, but is a repository for published and book-form information about the Holocaust and related events for the generations to come.

### **Drodzy Państwo Grzesikowie,**

Z wdzięcznością odnotowujemy Wasz łaskawy dar dla naszej kolekcji "Alija. Historia Narodu Żydowskiego" razem z CD oraz książką "Z Żółkiewki" Chaima Zylberklanga, stanowi to ważny wkład do naszej biblioteki.

Wasz dar jest szczególnie istotny dlatego, że nasza biblioteka nie stara się tylko służyć jej czytelnikom w czasie obecnym, ale staramy się służyć jako źródło informacji opublikowanych, także w formie książkowej, na temat Holocaustu - dla przyszłych pokoleń.

Z wyrazami szacunku

Rachel Cohen  
Asystent Dyrektora Biblioteki